

# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . fr. 15  
Na miesiąc sześć . . . fr. 8  
Na miesiąc trzy . . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

N<sup>o</sup> 319.

DNIA 22 MAJA 1847 ROKU.

## KRONIKA.

### EMIGRACYA.

#### RUCH W STRONNICTWIE DEMOKRATYCZNYM.

W numerze 316 D. N. donieśliśmy o wystąpieniu z Towarzystwa Demokratycznego 44<sup>ch</sup> jego członków; dziś dochodzi rąk naszych akt wystąpienia i pismo do Ogółu Towarzystwa, podpisane przez 43<sup>ch</sup>. W doniesieniu naszym popełniliśmy błąd, kładąc w liczbie występujących Xiędza Dąbrowskiego; nazwiska tego między podpisanymi nie znajdujemy, lecz natomiast czytamy nazwisko Xiędza Bajkowskiego; tożsamość charakteru duchowego osób była powodem omyłki.

Tak akt wystąpienia, jak pismo wystosowane do ogółu Towarzy., przedstawiają przyczyny usunięcia się 43<sup>ch</sup> z łona związku, w którym część ich jedna zostawała od lat piętnastu, a druga weszła po wypadkach przeszłorocznych. Nie będziemy wchodzić w szczegóły tych przyczyn, bo one interesować mogą więcej Towarzy., jak ogół naszych czytelników, ale przytoczymy niektóre ustępy, dające poznać, iż w stronnictwie demokratycznym pojęcia zdrowsze znajdują coraz więcej zwolenników, i że wprowadzony system rozdziału narodu na pierwiastki sobie nienawistne, jest potępiany przez dawnych zwolenników tego systemu.

W paragrafie *Propaganda*, podpisani mówią, iż « wiarą ich polityczną jest: wolność, równość i braterstwo, i że spójnią tych moralnych wyobrażeń nigdy u nas być nie może materializm. Cześć egoizmu i kramarszczyzny, wprost jest przeciwną dążeniom narodu, a obraz Francji z czasów rewolucji, chociażby mu dodano i kilka rysów polskich, można długo po kraju obnosić, a nigdy niezdolą wszystkich serc zapalić. U nas zaparcie się tradycji narodowych musi być szkodliwe; przeszłość polską można znieść z bronią w rękę, lecz jej na drodze rozumowania przekreślić nikt nie podoba. W Emigracji Towarzystwo powstało jak najsluszniej przeciw wszelkiemu przywilejowi; lecz Centralizacya nie przestrzegająca, by obok potępienia nadużyć szlacheckich, nie potępiano razem całej przeszłości szlachty, i nie posuwano nienawiści aż do osób które się urodziły w tym stanie. » Jest tu wielka różnica od nauk ogłaszanych przez Towarzystwo Dem. które potępilo całą przeszłość Polski, które przeszłość tę podawało w pogardę, a przeciw całemu stanowi szlacheckiemu zaszczerpiło najopłakaną nienawiść, której początkowe symptomata objawiły się w rzezi galicyjskiej.

ROK VII. KWARTAŁ I.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają franco: à M. le Redacteur du *Dziennik Narodowy*, rue des *Marais Saint-Germain*, 15.

Następnie pismo wykrywa system łudzenia, kłamstw i fałszów, które Centralizacya oszukiwała kraj i swój związek, które potrafiła być swój przedłużyć lat kilkanaście, byt tyle szkodliwy sprawie Polski, tyle przeciwny porozumieniu się Emigracyi, i tak kończy przedstawienie występujących odzywających się do ogółu związkowych:

« Nie uwodźcie się bracia; w obecnym stanie waszym ani wy wpływu na kraj wywrzeć, ani władza wasza zaufania w nim zyskać nie zdoła. Polska przypłaciwszy gorzko łatwowierność swoją, poskoczyła w doświadczeniu od krakowskich zdarzeń. Już nie trafi do niej system łudzenia naczelników waszych, — już jej tém tylko zaszkodzić mogą, że uwodząc was, odejmują najlepszym chęciom możność służenia ojczyźnie. »

« Władza wasza, pomimo osobistego udziału w sprawach narodowi klęskach, odwraca od nich oczy i jak dziecko klóremu po śmierci matki kupiono cacko, ogłasza że sprawa Polski nigdy tak wysoko nie stała: bo szeregi Towarzystwa zdwojone, bo spłacone długi jego, bo wszystkie demokracje europejskie wydrukowały dla nas swoje sympatyę! — Tam mija kilkanaście miesięcy nowych katuszy i cierpień, a ona nie znalazła ani chwili rozwagi i ogłasza wam jakimś dziwnym, niepojętym dla nas zaślepieniem, że jej system i polityka są uświęcone czasem i wypadkami! A więc nieszczęścia kraju, owoc ich polityki, miały ją uświęcić? — Nie, bracia, tego bluźnierstwa za wiele! »

Te słowa pisaliśmy nieraz do Towarzystwa, słuchać i wierzyć nie chciano, bo pochodziły od « nieprzyjaciół zasad demokratycznych, od przeciwników Towarzystwa Demokratycznego », a następnie, podług loiki i systemu wprowadzonego przez Centralizacyę, « od nieprzyjaciół Polski », gdyż wszyscy jej i Towarzystwa przeciwnicy, są nieprzyjaciółmi Polski. Teraz pochodzą one od ludzi niepodejrzanych, od demokratów, od patryotów; czy będą usłuchane i przez jaką liczbę? nie wiemy. Ale co wiemy, to to, że część Towarzystwa, jakieś to niedawno powiedzieli, pozostanie wierną systemowi raz przyjętemu i zmarnieje nie pożytecznie, odcięta od pnia rodzimego, jak gałąź krzywa i uparta, nie układająca się do systemu i układu właściwego naturze drzewa. Czas Towarzystwa minął, żadna doktryna, żadne ciało polityczne nie przeżyło nigdy upadku swego na drodze wykonania; związek demokratyczny wyjątku w tej regule ogólnej stanowić nie może. Inną trzeba polityki, innego systemu, innych nauk dla Emigracyi i





Polski; innego związku, innej organizacji i innych dążeń.

Słyszeliśmy że nowowyskli zamierzają utworzyć jakiś nowy związek polityczny, wiemy że się nie łączą z 22<sup>ma</sup> wykreślonymi z Towarzystwa uprzednio, którzy stanowią *Sekcję Protestującą*, wiemy że gromadzą się inne kupki, odbywają posiedzenia, zawsze w zamiarze połączenia całej Emigracji, na zasadach i prawach przez się podawanych. O ile usiłowania te i chęci są chwalebne, o tyle zostaną bez owocne, bo każda kupka miasto wlewania się w ogół emigracyjny, miasto wracania do pierwotnej organizacji zakładów, chce służyć za środek jakimś związkowi, jakimś ciału, mającemu przyciągnąć, pochłonąć całe tułactwo. Prózne nadzieje i próby, towarzystwa w Emigracji są zdyskredytowane, podpisy wysmiane, doktryny wyłączone potępione; nam trzeba wiary ogólnej, ustawy ogólnej, organizacji ogólnej, polegającej nie na przyciąganiu ale na obejmowaniu, zważającej nie na to wiele jest wyznawców tej lub innej doktryny, ale wiele jest członków tułactwa. Tych wszystkich członków objąć we wspólne kadry, urządzić, ożywić i utworzyć ciało emigracyjne jedne, kochające się i dążące ku jednemu i jedną drogą, oto jest cel szlachetny do którego zmierzać powinni ludzie rozumiejący narodowy interes, a do czego nikt nie dojdzie wystawiając chorągiew wyłączną, w imię jednych lub drugich zasad.

Zasadą najwyższą Polaka, jest niepodległość jego ojczyzny, kto tę zasadę wyznaje, należy do związku narodowego; prawem najwyższym związku narodowego, jest poświęcenie wszystkiego dla niepodległości ojczyzny, kto temu prawu chce być wiernym i wypełnić je w całej rozciągłości, ten jest sprzysiężonym, ten jest żołnierzem polskiego obozu. Sądźmy że każdy Emigrant jest takim żołnierzem, bo inaczej wyjścia jego z kraju, szesnastoletniej bytności za granicą, ciągłej nadziei, usiłowań i cierpień wytłómaczyć nie umiemy. Jakieżże trzeba ustawy, jakiego wyznania politycznego dla podobnych ludzi? Bez wątpienia najprostszego i najkrótszego; a przecież popisano długie akta wiary, ogromne manifesty, grube kodexy ku większemu odurzeniu i zamieszaniu, ku usystematyzowaniu anarchy, ku odjęciu formami i przepisami wszelkiego życia społeczności, która z natury swój musi być ruchoma, która z położenia swego kroki swe i urządzenie musi stosować do potrzeb i okoliczności.

Szatan przez Górowskiego wprowadził zapisywanie się na listy politycznych towarzystw w Emigracji, dzieło jego trwało przez lat kilkanaście i trwa dotąd, zrobiło wiele złego i robi jeszcze; ale obowiązkiem każdego dobrego Polaka, jest walczyć przeciw niemu; obowiązkiem nietylko nie przykładąć ręki do piekielnego dzieła, lecz dokładać starań wszystkich do jego obalania i rujnowania. Krwawa i bolesna była nauka cząstkowego działania w przeszłorocznych wypadkach, ale Bogu dzięki nie jest już bez owocną; towarzystwa straciły na wziętości, jedne żyją bez życia, inne rozpadają się wewnętrznymi wstrząśnieniami. Emigracja sama stoi niewzruszona i niezachwiana, i każdy opuszczający zakłętą i niebraterską kółka, z pewną satys-

fakcją wita ten oboz ogólny, z którego przez nieroztropność wyszedł był, zapominając że częściami łatwiejsi jesteśmy do pokonania.

Lecz przez dezercję sam oboz jest zdeorganizowany; nie dosyć przeto wracać doń opuszczając poboczne ogniska, trzeba starać się zaprowadzić w nim porządek i służbę urządzić. Jaki na to środek, będziemy wkrótce rozierać, po skończeniu rozprawy naszej o *Demokratyzmie w kwestyi niepodległości Polski*, która poprzedzić musi przyszłe nasze zastanawianie się nad ogólną organizacją Emigracji. Dziś wszakże oświadczamy szczerze, że projekt jaki w tym przedmiocie ogłosił Pan Wincenty Tyszkiewicz, zbliża się najwięcej do naszego sposobu widzenia rzeczy.

W skutek ogłoszenia pisma którego treść podaliśmy wyżej, odbieramy list następujący:

#### Do Redakcji Dziennika Narodowego.

Szanowny Redaktorze,

Niżej podpisani upraszają Cię o zamieszczenie niniejszego oświadczenia w najbliższym numerze pisma twego:

Wyszło w tych dniach pismo w Paryżu wystosowane do ogółu Tow. Dem. Pols. dzielące się na dwie części: pierwsza zakończona tem: *przyjęto jednomyślnie na zgromadzeniu naszym dnia 12 Maja 1847 przez trzydziestu siedmiu obecnych*; druga obejmująca akt wystąpienia z T. D. P. i t. d. zakończona listą w której znajdujemy nasze nazwiska.

Każdy uważny czytelnik na pierwszy rzut oka odkryje w układzie tego pisma chęć posługiwania się cudzemi nazwiskami; mamy przeto sobie za obowiązek zrobić objaśnienie publiczne w tym względzie jako interesowani.

W skutek tego oświadczamy najuroczyściej, że nie należymy do liczby trzydziestu siedmiu, jednomyślnie podpisujących, ale przeciwnie, że jesteśmy ci, którzy wyczerpali wszystkie środki perswazyi, ażeby to pismo nie miało miejsca.

Cała nasza wspólność z autorami tego pisma jest w tem, że razem podpisaliśmy ekspedycję do Sekeyi Paryżkiej o wykreślenie z T. D. P.

Poprzestalibyśmy na tem oświadczeniu, ale widzimy że nam pozostaje do powiedzenia jeszcze słów kilka:

Zyczymy trzydziestu siedmiu *obecnym, jednomyślnie podpisującym*, żeby na przyszłość mieli odwagę ogłaszać swoje doktryny, przekonania, racje, pod własną odpowiedzialnością i w swoim imieniu.

Nasz adres nie jest a M. Chladek, à Paris, 23, rue Jacob, jak pismo trzydziestu siedmiu twierdzi. — Ktoby posyłał do nas listy lub posyłki jakiegokolwiek rodzaju pod tym adresem, mylnie będzie adressował.

Paryż, dnia 21 Maja 1847 r.

Henryk DMOCHOWSKI, Włodzimierz DMOCHOWSKI,  
rue d'Enfer, 75 bis.

OKECKI Edmund, r. Poitou, 12.

SZMURŁO Piotr, Gonesse (Seine et Oise).

GROZA Pius, Versailles, r. Satory, 1.

UPOMINEK LORDOWI DUDLEY STUART.

(Nadestano.)

Deputacya Polaków mieszkających w Londynie, udała się w dniu 12 Maja do Lorda Dudley Coutts Stuart, dla wręczenia mu od Emigracji upominku będącego oznaką powszechniej wdzięczności za niezmordowane prace i bezinteresowne a ciągłe poświęcenie się tego znakomitego męża, dla sprawy polskiej. Kommissya na ten cel wyznaczona, nie mogła lepiej użyć zebranych pieniędzy, jak przeznaczając one na zegarek, któryby ciągle przypominał obrońcy sprawy naszej, chwile przeciągające się



nieszczęście Polski, i raptowny postęp jaki czynią wrogi w wynarodowieniu przywłaszczonemu sobie kraju. Zegarek ten, arcydzieło sztuki zegarmistrzowskiej, wykonany był w warsztatach pana Patek i spółki w Genewie, i zasługuje na dłuższy opis, bo stanowi niezawodnie epokę w wyrobach tego rodzaju. P. Patek i spółka wynaleźli nowy mechanizm w zegarkach, który do wielkiego sprostczenia przywodząc znany po dziś dzień skład cylindrów, łączy wszelkie warunki ścisłej dokładności, z nakręcaniem ich bez kluczyka, jak również poruszaniem indexów bez otwierania którejkolwiek bądź części zegarka. W upominku ofiarowanym Lordowi Dudley Stuart, cały ten mechanizm został zastosowanym, a francuzcy jak i angielscy zegarmistrzowie i znawcy podziwiali się doskonałości tego wyrobu. Lecz jeśli skład wewnętrzny zegarka ofiarowanego Lordowi Stuart, czyni rzetelną sławę fabryce pana Patka i spółki, to my co się więcej znamy na artystycznej piękności ozdób jak na mechanice, podziwialiśmy trafną myśl ukrytych w tej ozdobie allegoryi. Herby jedynastu główniejszych prowincji polskich, (tak jak one były umieszczone na pieczęci Stanisława Augusta) zastępują cyfry godzin, południe zaś oznaczone jest krzyżem z koroną wznoszącą się nad orłem polskim w tarczy podpartej przez dwie figury amblematyczne siły i sprawiedliwości. Bussola dokładna chociaż nader mała, w guziku zegarka ukryta, przypomina obrońcom sprawy polskiej, iż ku północy w szlachetnym swem poświęceniu się przeznaczeni. Na tylcu zegarka wyrobiony jest wypłaskorzeźbie wypukły herb Lorda Stuarta. Znakomity nasz artysta Antoni Oleszczyński oddał sprawiedliwość dokładności rzeźby i piękności najdrobniejszych form w tym utworze objętych, i właśnie w tej chwili zajmuje się sporządzeniem ryciny, która znawcom da o nim wyobrażenie. My zaś oświadczamy szczerą naszą wdzięczność Kommissji do tego wyznaczonej; że naszych składek tak dobrze użyła, i P. Patkowi i spółce, iż tak starannie tym upominkiem naszej wdzięczności się zajęli; wróżąc śmiało ich fabryce sprawiedliwą i zasługą sławę i korzyść, jeżeli z równą, jak teraz dokładnością wyroby swoje uskuteczniąć będą, i utrzymają znakomitych artystów których dotąd w warsztatach swoich posiadali.

W. W.

## WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

*Kurier Warszawski* z 10 Maja. — « N. Pan w zatwierdzeniu decyzji Rady Państwa, w d. 5 (17) Kwietnia r. b. rozkazać raczył: Zostających w służbie w Mińskim konsystorzu duchownym, Kolegial. Sekretarza Żegotę i Kancelistę Łukaszewicza, za posiadanie wierszy burzliwych i obrażających władzę zwierzchnią, a nadto podejrzanych, iż sami byli autorami tych wierszy, ukarać: pierwszego 3 a drugiego 6cio miesięcznym aresztem, a następnie obu odesłać do miasta Oremburga, z przeznaczeniem użycia ich tam do służby rządowej w zarządzie administracyjnym, i rozciągnięcia nad nimi dozoru policyj. »

— Na odniesienie się Marszałka Sejmu Pruskiego do króla w kwestyi prośby Posłów W. Xięstwa Poznańskiego, król przyznał słusność Marszałkowi, to jest że prośba ta powinna być odesłana do Sejmu prowincjonalnego poznańskiego, jako obchodząca interes prowincjonalny. Wszakże pozwolił przedstawić sobie drogą prywatną prośbę i przyrzekł uczynić zadosyć żądanom swych *poddanych polskich*, jeżeli te okażą się być słusznymi.

— *Gazeta Poznańska* z 1<sup>go</sup> Maja donosząc o rozruchach wybuchłych w Poznaniu 29 Kwietnia podaje, iż się rozpoczęły od tego, że jeden z robotników przy Chwaliszewskim moście, zabrał piekarzowi kilka bochenków chleba i takowe rozdzielił między robotników obok stojących; następnie lud uderzył na jatki chlebowe, a pod wieczór napadł na szynkownię przy ulicy Strzeleckiej. Przybyła jazda rozpedziła tłum otaczający szynk i aresztowanych odprowadziła na policyję. Członkowie Rady miejskiej i reprezentanci miasta zebraли się natychmiast na posiedzenie, i postanowili dla ulżenia nędzy i zapobieżenia rozruchów: aby wyrobniicy bez zatrudnienia użyci byli do robot około drogi prowadzącej do Dębiny za opłatą 9 sr. gr. dziennie; aby podany został wniosek do dyrekcji kryminalnej, iżby więźniowie nie rąbali drzewa na sprzedaż. Chleb ma być sprzedawany przez władze miejskie po niższej cenie do miesiąca Lipca, po

4.000 bochenków na tydzień w trzech stronach miasta, i ma być także podana petycja do rządu, ażeby podatek od mlewa do 1<sup>go</sup> Sierpnia nie był zniesiony, ale obrocony na wydatki miasta. Oprócz tego ma być zanesiona prośba, aby roboty około drogi zależnej i innych dróg około Poznania zostały rozpoczęte. Wczoraz patroly przebiegały ulice i rozpedzały lud. Noc spokojnie przeszła; nazajutrz, na targu Sapiężyńskim, napadły kobiety zgłodniałe na chleb przywieziony z okolic Poznania i rozebrały go pomiędzy siebie. Roboty zaś rozpoczęły się dziś około drogi do Dębiny i po innych miejscach.

— *Mercury Szwabski* z Poznania 4 Maja. Podpalania w Poznaniu i jego okolicach powiększają się w sposób zastraszający. Liczą takich wypadków 343 od początku tego roku; gdy tym czasem w czterech pierwszych miesiącach innych lat, liczono ich najwięcej do 50.

Nieszczęśliwe przekonanie pokazało, że wszystkie prawie pożary były skutkiem zbrodni. Dziś rano jeszcze aresztowano dwie osoby na przedmieściu Walszew, w chwili samęj jak podkładały ogień pod dwa domy położone na dwóch przeciwnych punktach tegoż przedmieścia.

— Spokojność utrzymująca się dotąd w Galicyi, nie pozwała wątpić że nadal zachowana będzie. Na tej opierając się zasadzie, wojska nadgraniczne, sprowadzone przeszłego roku, mają być odesłane do Siedmiogrodu.

— *Gazeta Ausgburska* z Poznania 5 Maja wieczorem. Donoszą że prócz Gośliny, miasteczko Kurnik o mil 3 od Poznania położone miało być widziane w płomieniach.

— W Piławie także rozruchy miały miejsce. Aresztowano pewnego wyrobnika który nie mógł się wytłumaczyć z posiadania worka i do więzienia wtrącono. Natychmiast zebrał się lud przed więzieniem, i z krzykami i groźbami dopominał się uwolnienia więźnia; zdobył nareszcie więzienie, i odbitego więźnia oprowadzał po wielu ulicach miasta, wśród okrzyków hurra!

— 5 Maja z Poznania. Chociaż od trzech dni uspokoiły się w naszym mieście zaburzenia z powodu drożyzny, zdaje się wszakże iż obejdą całe Xięstwo Poznańskiego. Od przedwczoraj nadechdzą wiadomości z bliższych i odleglejszych miasteczek o zaszłych w nich zaburzeniach. W niektórych miejscach zrabowano składy żydowskie towarów, w niektórych wypróżniono spichlerze. Wśród kłómkę mieście Rogoźnie, stan rzeczy był trudny. Potrzebowano wojsko czasu do opanowania ruchu i aresztowania znacznej liczby burzycieli. Przywieziono tych ostatnich do Poznania na trzech wozach pod mocną strażą. Konwoj przejeżdżał przez miasteczko Goślinę o 2 mile stąd położone, właśnie w czasie jarmarku; lud się zbiegł i chciał uwieczonych uwolnić, co mu się jednak niepowiodło dla silnego oporu jaki konwoj stawiał. Wszakże to było hasłem do rozruchu który przez wysłanych stąd huzarów został uśmierzony. Burzyciele mieli wyrzucić zemstę swoją sposobem najokropniejszym, spaliwszy całe miasto Goślinę licząc około 200 domów. Nie miało z niego pozostać jak 3 domy i kościół ewangelicki. Pożar ten był widziany stąd od wczorajszego wieczora aż do dzisiejszego poranka, cały północny horyzont czerwienił się od płomieni. Naturalnie do tej chwili (9 rano) wiedzieć nie można o szczegółach tego wypadku, ni też pewności o początku pożaru, zdaje się że był ogień podłożony przez burzycieli.

— *Gazeta Kolońska* z Poznania 7 Maja. Radni miejscy postanowili liczbę stróży nocnych zwiększyć o dwunastu ludzi, a policya nakazała gospodarzom domów mieć dwie beczki wody na pogotowie. D. 27 Kwietnia odbył się żałobny obchód za doktora Marcinkowskiego w Gnieźnie. D. 4 wyszedł stąd oddział piechoty do Czerniewa dla strzeżenia tamtejszych zasobów zbożowych. Miasto Opalenica miało także być podpalone.

— Z Ostrowa Niemieckiego 5 Maja. Przywieziono tu młodego polskiego szlachcica Boguckiego nazwiskiem, który w ostatnich ruchach rewolucyjnych miał ważną odegrywać rolę; ten po 11to miesięcznym więzieniu z Sonenburgu, przywieziony do Berlina i władzom moskiewskim oddany, jechał extrapocztą pod strażą jednego kancelisty i żandarma bronią ostro nabitą opatrzonego. W Ociążkim lesie zszedł żandarm na chwilę z wozu, z czego korzystając Bogucki rzucił się do ucieczki. Żandarm nie mógł go gonić, kancelista się przelał, poczytył jelen zachował przytomność i puścił się za nim w pogoń; strzelił z pistoletu, lecz go



tylko lekko ranili, poczem wszyscy trzej rzucili się za nim, zchwytali i do Kalisza wydali.

— Poznań 7 Maja. Od wczoraj kolumny ruchome przebiegają kraj w różnych kierunkach. Także mocne i liczne patrole huzarów objeżdżają bezustanku wszystkie gościńce Xiegtwa.

— W tych dniach zabity został przez dwóch swoich służących Napoleon Koszutski z Modlejew.

— Z Poznania 10 Maja. Potwierdza się wiadomość smutna, że Opalenica w całości prawie zniszczoną została przez pożar. 150 domów poszło z dymem.

— W okolicach Witkowa także wybuchły rozruchy. Oddziały kawalerji udało się je rozproszyć i dziesięciu burzycieli zabrać do niewoli.

— Generał komenderujący Xiegtwem poznańskim Koloinb, wraz z Oberprezydentem Beserman, ogłosili rozkaz królewski datowany 7 Marca zeszłego roku, że każdy mieszkaniec któryby z bronią w ręku w zamiarze oporu przeciwko władzom schwytany został, ma być przed sąd wojenny natychmiast oddany i na rozstrzelanie osądzony.

— Co chwila przywożą tu burzycieli. Z tutejszych najwięcej winnych jest 60, w połowie oddani są sądowi kryminalnemu; połowa ich siedzi w policyjnym więzieniu.

— Od granic galicyjskich. — Pozycja Generała komenderującego we Lwowie, nie była dłużej do utrzymania. Zostający na tem miejscu Feldmarszałek Hammerstein zażądał uwolnienia od służby. Powodem do tego miały być broszury z ręcznych drukarni wyszłe, mówiące o przeszłości generała. Baron Hammerstein dowodził w r. 1813 półkiem jazdy westfalskiej i z tym przeszedł do Austriaków; ten punkt miał być podstawą ataków przeciwko niemu wywartych przez Polaków sympatyzujących z Francuzami i znających wysoko honor wojskowy. Hr. Stadion sprowadził na jego miejsce Generała Kwaternistrza Sztabu, Feldmarszałka Porucznika Hess na głównie komenderującego do Lwowa, którego ma zastąpić Feldmarszałek Martini. O nominowaniu Arcyksięcia Albrechta Wicekrólem Galicji i jego rezydencji w dawnej stolicy Polski, ciągle się wieści rozchodzą. Garnizony galicyjskie ciągle wzmacniają. Miały tam także zajść rozruchy z powodu drogocności.

— *Dostrzegacz Nadreński* donosi z Krakowa. Obywatele krakowscy podali do Cesarza prozbę o zachowanie prawa francuskiego w stosunkach cywilnych, które było dotychczas prawem kraj zobowiązującym.

— *Dostrzegacz Berliński*. Piszą z Galicji że usiłowano we Lwowie byłego gubernatora Kriega, trucizną życia pozbawić.

Ma być w tym czasie 75,000 wojska w Galicji, 30,000 więcej niż w zwyczajnym czasie. Ze wszystkich stron dochodzą skargi na nieporządek i rozruchy; mówią że rząd ma powiększyć korpus straży granicznej zbrojnej o 30,000.

Ruchy liberalne w Prusach zaczynają niepokoić Cara. Listy z Berlina donoszą, że ambasador rosyjski w Berlinie odebrał polecenie uwiadomienia rządu pruskiego, że odtąd wstęp do Rosyji poddanym pruskim ma być zakazany.

— Od czasu jak z Warszawy do Częstochowy została zrobiona kolej żelazna, mnóstwo osób odwiedza to miejsce cudowne, a między niemi znakomici Moskale, jak generałowie, książęta z rodziny panującej, księżniczki. Odwiedzał klasztor sam Car, synowie jego i Xiąże Paszkiewicz; ci kazali siebie oprowadzać wszędzie i pokazać skarbiec klasztorny. Jestto wielkie niebezpieczeństwo dla skarbcza. Wiadomo że ten skarbiec zasilany ofiarąmi tak wielkiej liczby pobożnych, był zawsze w dobrym stanie; wiadomo także iż patriotyczni zakonnicy nigdy go nie szczydzili na potrzeby ojczyzny; teraz go Moskale chciwem obejrzeli okiem, zakonnicy wcześniej powinni by pomyśleć o jego bezpieczeństwie.

— Dnia 19 b. m. odbyło się w Paryżu, w kościele Ś. Rocha, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. *Stefana Witwickiego*, na którym znajdowała się znaczna liczba Rodaków.

— Dnia 21 b. m. odbyło się w Montmorency żałobne nabożeństwo ufundowane przez Wydział Historyczny paryżski, za dusze Juliana Ursyna Niemcewicza, Generała Kniaziewicza, oraz wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu. Na nabożeństwie znajdowała się wielka liczba Polaków i Polek.

Proszeni jesteśmy o doniesienie następujące :

Wyszły z druku Mowy Xiecia Adama CZARTORYSKIEGO, w jedną xiążkę zebrane, od roku 1838. Nabyć je można w nowo założonem biurze Interessów Polskich, przy ulicy Saint-Honoré, 385.

P. Stanisław Plewiński zechce się zgłosić *franco* do gospodarza Klubu Polskiego, 5, r. N° St. Augustin, dla odebrania listu nadesłanego mu z kraju.

Dnia 26 Kwietnia b. r. umarł w Limoges *Kotkowski Karol*, rodem z Gubernii Mińskiej, przed rewolucją uczeń Uniwersytetu Wileńskiego, w czasie wojny oficer w korpusie Generała Dembińskiego.

— Dnia 12 Maja b. r. umarł w Paryżu *Martynowski*.

## NEKROLOG.

Pod datą 10 b. m. został nam nadesłany z Bern poniższy nekrolog ś. p. Podpółkownika Lelewela, przedstawiający w krótkości rys życia i prac zmarłego, który uważać należy za najdokładniejszy. Umieszczamy go w całości nietylko dla oddania czci pamięci rodaka prawego i zasłużonego, ale też dlatego że, jak mówi korespondencya, « wiadomości o nim umieszczone w dziennikach, z wielu względów prawdziwemi nie były. »

Jan Paweł Lelewel urodzony w Warszawie 1796 r. wszedł jako kadet w r. 1810 do szkoły artylerji i inżynierów Wiel. Xie. Warszawskiego. Za Królestwa Kongresowego wszedł do korpusu inżynierów w którym zostawał aż do 1831. Odbył kampanię r. 1812 przeciw Rosyji jako oficer inżynierów w korpusie dowodzonym przez Gener. Kosińskiego i Regnier. Od r. 1815 ciągle był adjutantem przy Gen. Malletskim aż do rewolucji. W przeciągu tego czasu miał sobie także powierzane prowadzenie robót fortyfikacyjnych w twierdzy Zamościu, jako też i kanału Augustowskiego. W czasie ostatniego powstania, był komendantem inżynierów na Pradze, później otrzymawszy stopień p. Półkownika, komendantem głównym Pragi którą ufortyfikował. Był w niej podczas oblężenia i bitwy Grochowskiej aż do zajęcia onej przez nieprzyjaciela 8 Września, poczem złączywszy się z armią główną, był ciągle przy Naczelnym Wodzu. Na tulaćwie, przybywszy do Besancon zatrudniał się różnemi obowiązkami jakie mu zakład tamtejszy powierzał. W r. 1833 był uczestnikiem wyprawy na Niemcy, skutkiem to której wszedł do Szwajcaryi, gdzie został wezwany przez kanton Berneński do zrobienia projektu osuszenia wielkich błot Seelandu. Po wypracowaniu z wielką dla inżyniera chwałą owę robotę, miał sobie powierzone zatrudnienia naczelnego inżyniera dróg i mostów. Zamiłowany w swym zawodzie, do którego wielki talent posiadał a któren skromność pokrywała, oddał liczne usługi kantonowi, zostawując nieśmiertelne pamiątki w nowych budowach tak dróg jak i mostów, wykonanych z talentem i chwałą dla Polaka.

Od lat kilku zdrowie jego zaczęło szwankować, i 5go Kwietnia b. r. słabość raptowna go napadła (zapalenie wnętrzości) z którą walczyć w największych boleściach aż do 9go tegoż miesiąca, pomimo wszelkich środków ludzkich, życie zakończył.

Lelewel zatrzymał wrozoną sobie przytomność umysłu aż do ostatniej chwili; odbywszy obowiązek chrześcianina, pożegnał kolegów, przyjaciół i znajomych, oświadczywszy swą ostateczną wolę, wszystko z wielkim charakterem właściwym duszy szlachećnej, prawej i bez skazy. Lubiony i szanowany w Bernie, miał też wielką liczbę przyjaciół i znajomych, którzy mu ostatnią przysługę oddali w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.

Lelewel dopełnił obowiązku prawego syna Ojczyzny, był dobrym Polakiem, kolegą i przyjacielem. — Cześć jego ciniom !

Redaktor Naczelny : J. F. KOŁOSOWSKI.